

BEATA POLANOWSKA-SYGULSKA
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Unde malum?
John Gray i prawda o złu¹

Siedemdziesiąta rocznica wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau na nowo postawiła w centrum pytanie o źródła zła. Telewizyjna emisja filmu A. Singera *Ciemności skryją Ziemię* (Izrael/Wielka Brytania, 2014), do której doszło w historycznym dniu 27 stycznia 2015 roku w kilkunastu krajach Europy i w USA, po raz kolejny uczyniła to pytanie nagłym. Dla widzów z naszej części świata archiwalne materiały z obozów zagłady były zapewne mniej wstrząsające niż dla innych. Z oczywistych przyczyn pamięć o obozach towarzyszy nam na co dzień; sceny, do których w nich dochodziło, są na naszej ziemi wyłącznie kwestią wyobraźni. Kto wie, czy dla polskiego telewidza jednym z mocniejszych akcentów nie była powtarzająca się wielokrotnie w filmie fraza: „niemieckie obozy koncentracyjne”. Przywykliśmy już bowiem do sformułowania „obozy nazistowskie”. Jeśli w światowym dyskursie występuje w tym kontekście przymiotnik wskazujący na jakąś ich „narodową przynależność”, to są to niestety wciąż „polskie obozy śmierci”. Jak podała „Rzeczpospolita”, takie sformułowanie pojawiło się przy okazji rocznicy w dziesiątkach mediów świata, między innymi francuskich, brytyjskich, amerykańskich, włoskich, izraelskich i czeskich. Co uderzające, na niechlubnej liście znalazły się także trzy tytuły niemieckie: „Rhein-Neckar-Zeitung”, „Mannheimer Morgen” i „The Allgemeiner”. Tu już trudno mówić o przejęzyczeniu czy pomyłce. Aż się marzy realizacja dość szalonego pomysłu autorki *Małej Zagłady*, A. Janko:

Przedstawiam w książce propozycję przeniesienia muzeum Auschwitz i innych obozów zagłady do Niemiec. Technicznie żaden problem, przenosi się całe zamki na inne kontynenty, to baraków się nie przeniesie? To nie były „polskie obozy”. To nawet nie była polska ziemia, lecz kawałek niemieckiej, przeszczepionej nam w ramach operacji *Drang nach Osten*.

¹ Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego nr N N116 627839, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

To Niemcy, ewentualnie Austriacy powinni być strażnikami pamięci Auschwitz, a my możemy być strażnikami tych strażników. Wtedy skończą się „polskie obozy”, raz na zawsze. I tak zostanie u nas nadmiar miejsc pamięci².

Singer nie dba o poprawność polityczną, dyktującą rygorystyczne oddzielenie zbrodni nazistowskich od niemieckości w ogóle. Włączając do swego filmu autentyczne, szokujące kadry, zarejestrowane przede wszystkim w Bergen-Belsen, nie stroni od podawania narodowości zarówno oprawców, jak i świadków, systematycznie zwożonych przez aliantów na teren obozu. Celem owych „wycieczek” było uświadomienie okolicznym mieszkańcom rozmiarów dokonanej zbrodni. Zarejestrowane obrazy pokazują, że niemieccy świadkowie, zrazu obojętni czy wręcz drwiący, opuszczają obóz autentycznie wstrząśnięci. Ocierają łzy, szlochają, niektórzy mdleją. Nie sposób przecenić wagi filmu Singera. Długo przyszło nam czekać na udostępnienie historycznych kadrów z wyzwania obozów zagłady. Dokumentalny film o nazistowskich zbrodniach, z którego je zaczerpnięto, przygotowywany przez takie sławy, jak S. Bernstein, R. Crossman i A. Hitchcock, nie został ukończony z politycznych względów. Wstrząsające materiały zamknięto na wiele lat w brytyjskim archiwum.

Gray i prawda o złu

Zło, jak powiada jeden z najwybitniejszych, a zarazem najbardziej kontrowersyjnych współczesnych filozofów J. Gray, nigdy nie przemija. Miniona rocznica przywodzi na myśl jego ubiegłoroczny głośny esej *The truth about evil*³, opublikowany w „Guardianie” w październiku 2014 roku. Polski przekład tego ważnego artykułu ukazał się w zeszycie nr 127/128 „Przeglądu Politycznego”. Wspomniany artykuł, podobnie jak znakomita większość tekstów tego wpływowego myśliciela, spotkał się z żywym odzewem. Na stronie internetowej periodyku pojawiło się blisko siedemset komentarzy, od entuzjastycznych po bardzo krytyczne. Siegnijmy do kilku z nich:

Świetny esej. W zupełności się zgadzam.

Artykuł Johna Graya jest fascynujący i pod wieloma względami przekonujący.

John Gray wnikliwie komentuje globalny, polityczny i socjokulturowy chaos, który pozostawiamy w spadku naszym dzieciom. Jego esej ujawnia niedoskonałość dotychczasowych „zachodnich” reakcji, czy to politycznych, czy militarnych, nie oferując jednak żadnego wyjścia z owego grzęzawiska.

Niektórzy z autorów wpisów mieli jednak odmienne odczucia. Komentator o nicku *johnstuartmill* wypowiedział się następująco: „Nie ma potrzeby czytać tego tekstu, bo John Gray zasadniczo pisze wciąż to samo, w koło Macieju, przynajmniej w ciągu ostatniej dekady. John, liberałowie nie zakładają, że postęp jest

² *Zabierzcie Auschwitz do Berlina: z pisarką Anną Janką rozmawia Dorota Wodecka*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny” (2015), 31 stycznia–1 lutego, s. 18.

³ J. Gray, *The truth about evil*, „The Guardian” (2014), 21 października (*Prawda o złu, które nigdy nie przemija*, tłum. J. Hunia, „Przegląd Polityczny” 127–128 (2014), s. 36–42).

nieunikniony; niemniej jesteśmy przekonani, że warto o niego walczyć”. Pewna mocno poirytowana czytelniczka z Nottingham zrobiła wykaz dwudziestu czterech bohaterów artykułu, reprezentujących płęć męską. Wspomnianą listę współtworzą nie tylko nazwiska myślicieli i polityków, których autor przywołuje w swoich rozważaniach na temat zła. Autorka uwzględniła także Boga, Jezusa, Szatana czy świętego Pawła. Zgodnie z jej relacją jedyną zacytowaną przez Graya kobietą była H. Arendt. Rzeczona czytelniczka następująco skomentowała tę dysproporcję:

Nie ma się co dziwić, że kobiety nie piszą listów do „Guardiana”. Z pewnością zasługują one na lepszą reprezentację w eseju, dotyczącego tej ważnej sprawy, dotyczącej nas wszystkich tak głęboko. No dobrze, może nie ma ich na historycznej „liście obsady”, ale przecież to one dały życie i one były wychowawczyniami.

Po lekturze tego wpisu poczułam się niejako wywołana do tablicy. Zamierzam bronić — przynajmniej do pewnego stopnia — stanowiska jedynej autorki, do której przemyśleń nawiązuje John Gray, *nota bene* zdecydowanie się od nich dystansując. Nie będę się jednak w najmniejszym stopniu kierować względami feministycznymi. Co więcej, na liście męskich bohaterów Graya brakuje moim zdaniem kilku bardzo ważnych nazwisk: S. Milgrama, Ph. Zimbardo i Z. Baumana. Sądzę, że gdyby autor uwzględnił stanowiska tych badaczy fenomenu zła, dociekania Arendt jawiłyby mu się w odmiennym świetle.

Internetowy *johnstuartmill* słusznie zauważa, że pewne idee pojawiają się w pisarstwie Graya od lat. Do dominujących wątków należy przede wszystkim krytyka dziedzictwa oświecenia. Gray rozwija ją nie od dekady, ale od niemal ćwierćwiecza. Zapowiedź charakterystycznej, antyoświeceniowej optyki pojawia się w głośnym eseju *What is Dead and What is Living in Liberalism?*, ogłoszonym w tomie *Post-Liberalism* z 1993 roku. Sekwencja późniejszych prac, od *Enlightenment's Wake: Politics and Culture at the Close of the Modern Age* z 1995 roku, po najnowszą, wydaną w roku 2015 książkę *The Soul of the Marionette: A Short Inquire into Human Freedom*, przynosi ze sobą rozwinięcie argumentacji krytycznej, skierowanej przeciwko destrukcyjnemu pokłosiowi oświecenia. Wedle interpretacji filozofa jego przejawami są między innymi: miraż racjonalnej moralności, mit postępu wraz z jego liberalnym wcieleniem: naiwnym melioryzmem, kult nauk przyrodniczych, „prometejska koncepcja stosunku ludzi do Ziemi” wyrażająca się w eksploatorskim podejściu do środowiska naturalnego, wreszcie świecki humanizm z wpisanym weń przeświadczeniem o uprzywilejowanym statusie gatunku ludzkiego. Zdaniem Graya u podłoża wszystkich powyższych idei i postaw leży nieposkromiona ludzka pycha, owa antyczna *hybris*, znamionująca przekroczenie właściwej miary. W jednej z rozmów ze mną filozof wyraził się następująco: „zawsze uważałem, że Prometeusz został słusznie ukarany. [...] przyniósł ogień, a byłoby znacznie lepiej, gdyby tego nie zrobił. W tej sprawie jestem po stronie bogów, nie Prometeusza”⁴. W kontekście zidentyfikowanego tu motywu przewodniego, tak mocno zaznaczonego w pisarstwie Graya, kierowane przeciwko niemu argumenty

⁴ B. Polanowska-Sygułska, *Rozmowy z oksfordzkimi filozofami*, Kraków 2011, s. 144.

krytyczne, zarzucające mu zmienność, nieprzewidywalność czy wręcz „filozoficzny promiskuityzm”⁵ nie wydają się do końca uzasadnione.

Przy całej kontrowersyjności poglądów brytyjskiego myśliciela z pewnością nie można mu odmówić jednego: umiejętności formułowania trafnych prognoz. W prześmiewczym tekście, opublikowanym w periodyku „New Statesman” w lutym 2003 *Torture: a modest proposal*⁶, nawiązującym do słynnej satyry J. Swifta, Gray argumentował za wprowadzeniem nowoczesnych liberalnych regulacji dotyczących stosowania tortur. Tym samym niejako zapowiedział przywrócenie tej barbarzyńskiej praktyki, co w ówczesnym momencie wydawało się czystą fantazją. W wydanej kilka miesięcy później monografii *Al Quaeda and What It Means to Be Modern*⁷ przepowiedział wybuch drugiej wojny w Zatoce Perskiej. W momencie rozpoczęcia interwencji w Iraku nad wspomnianą książką finalizowano prace wydawnicze; ukazała się niespełna dwa miesiące później. Obok trafnej prognozy przyniosła także ostrą krytykę strategii prewencyjnej, określanej mianem *Pax Americana*. Idea globalnej hegemonii USA wyrosła zdaniem filozofa z naiwnego przeświadczenia, że *de facto* wszyscy ludzie w głębi duszy hołdują amerykańskim wartościom. Tak jednak rzecz jasna nie jest; stąd próba importu obcych instytucji musi się spotkać z oporem. W swojej kolejnej książce *Heresies: Against Progress and Other Illusions* (2004) Gray uznał plan wprowadzenia na Bliskim Wschodzie demokracji na amerykańską modłę za przejaw „imbecyizmu”⁸. Rozwinął ten wątek bardziej w obszernym wywiadzie, którego udzielił mi trzy lata później:

W gruncie rzeczy, próba poddania Bliskiego Wschodu wymuszonej demokratyzacji może prowadzić do dwojakiego rodzaju skutków, które niekiedy mają skłonność do współwystępowania. Jednym z nich jest powołanie do życia nieudolnego państwa, do czego właśnie doszło w Iraku. Panował tam despotyzm, niemniej był to despotyzm świecki, wzorowany — zapewne w największym stopniu — na modelu sowieckim. Promował emancypację kobiet. Nie opierał się na prawie szariatatu, lecz na systemie prawnym skonstruowanym na zachodnią modłę. Rozwijał edukację. Był to despotyzm w zachodnim stylu, wzorowany na mniej lub bardziej bolszewickim modelu. Burzysz taki twór — a tego właśnie dokonano w Iraku — i w efekcie tworzysz kaleknie państwo i anarchię⁹.

Drugi rodzaj skutków wymuszonej demokratyzacji to polityczny zwrot w stronę państwa religijnego: „w wielu rejonach Bliskiego Wschodu, wszędzie tam, gdzie radykalny islam jest najsilniejszą siłą polityczną, demokratyzacja sprowadza się do powstania islamistycznego reżimu. Nie trzeba być jasnowidzem, aby to przewidzieć [...]”¹⁰. W tych słowach można upatrywać zapowiedź powstania ISIS. Wokół tego właśnie wątku filozof prowadzi swoje rozważania na temat zła. Punktem wyjścia

⁵ Zob. B. Rogers, *Gray Matter*, „Independent” (1995), 29 October, s. 33. [Wszystkie przekłady angielskich cytatów — B.P.S.]

⁶ J. Gray, *Torture: a modest proposal*, [w:] *idem, Heresies: Against Progress and Other Illusions*, London 2004, s. 132–138; przedruk w: *idem, Gray’s Anatomy: Selected Writings*, London 2009, s. 280–285, wyd. polskie: *Tortury: skromna propozycja*, tłum. M. Szuster, „Res Publica Nowa” 4 (2004), s. 158–161.

⁷ J. Gray, *Al Quaeda and What It Means to Be Modern*, London 2004, wyd. polskie: *Al Kaida i mit nowoczesności*, tłum. W. Madej, Warszawa 2006.

⁸ J. Gray, *Heresies*, s. 148.

⁹ B. Polanowska-Sygulska, *Rozmowy z oksfordzkimi filozofami*, s. 118.

¹⁰ *Ibidem*, s. 118/119.

jest analiza reakcji zachodnich przywódców na zrodzone w czerwcu 2014 roku nowe zagrożenie.

W największym skrócie — główne tezy *The truth about evil* przedstawiają się następująco. Kierujące się naiwną wiarą w nieprzerwany postęp zachodnie elity polityczne po raz kolejny błędnie zakładają, że możliwe jest ostateczne przezwyciężenie zła. Za jego aktualne uosobienie uznają samozwańczy kalifat, uzurpujący sobie status „Państwa Islamskiego”. Tymczasem, jak twierdzi myśliciel, w swym dążeniu do unicestwienia określonego rodzaju zła, inicjują jego kolejne wcielenia. Albowiem zło nigdy nie przemija, przeświadczenie zaś o ciągłym doskonaleniu się ludzkości jest iluzją. Jest tak z powodu naturalnej ludzkiej skłonności do destrukcji. Rozpoznało ją chrześcijaństwo, wiążąc człowieczą ułomność z piętnem grzechu pierworodnego. Ekspozował ją Freud, identyfikując dwa władające człowiekiem przeciwstawne instynkty — Erosa i Thanatosa. Zachodni przywódcy, nie potrafiąc wyzwolić się z oków infantylnego, liberalnego melioryzmu całkowicie od wspomnianej skłonności abstrahują. Posługując się w gruncie rzeczy religijnymi kategoriami, stawiają pod pręgierzem kolejne wcielenia „sił ciemności”, bezdyskusyjnie przyjmując dogmat o ostatecznym triumfie dobra.

Nie jest to w przemyśleniach Graya wątek nowy. Jakkolwiek myśliciel od lat ostro krytykuje dziedzictwo chrześcijaństwa, to jednak doktrynę grzechu pierworodnego uważa za cenny wkład w zachodnią tradycję. Gray wielokrotnie też zestawiał liberalną *hybris* z realistyczną wizją człowieka, eksponującą ludzką ułomność, której od wieków hołduje główny nurt chrześcijaństwa. Pamiętam także z rozmów z filozofem, że zawsze wysoko cenił Freuda. Zdaniem Graya Freud przekonująco wyjaśnił w terminach psychoanalizy dlaczego cywilizacja na zawsze pozostanie krucha. Zarówno cywilizacja, jak i barbarzyństwo są bowiem dla istot ludzkich stanem naturalnym. Niemniej w najnowszych rozważaniach brytyjskiego myśliciela nad fenomenem zła pojawia się pewien nowy element. Uznając, że „Freud był na tropie czegoś ważnego”, Gray wyraża nadzieję, że refleksja nad ludzkim pędem do niszczenia będzie kontynuowana. Współczesnym nurtem, który jawi mu się w tym aspekcie jako obiecujący, jest psychologia ewolucyjna.

Znaki zapytania

Prawda o złu to ważny tekst. Filozof twórczo wprzęga swoje prowadzone od lat przemyślenia w analizę współczesności. Po raz kolejny daje wyraz charakterystycznemu dla siebie „nadażaniu za rzeczywistością”. Niemniej konkluzje, do których dochodzi, budzą istotne wątpliwości.

Pierwszy znak zapytania pojawia się już w trakcie lektury tekstu, w kontekście zdawkowego nawiązania do psychologii ewolucyjnej. Czy charakterystyczna dla tego nurtu perspektywa intelektualna jest właśnie tą, która ma szansę rzucić nowe światło na ludzką skłonność do destrukcji? Jeden z czytelników, którzy zamieścili swoje komentarze na stronie „Guardiana”, ma co do tego poważne wątpliwości:

Gray odwołuje się do psychologii ewolucyjnej na poparcie swojej argumentacji. Pytam jednak: dlaczego miałyby wyewoluować gatunek, który jest z gruntu autodestrukcyjny? O wiele bardziej prawdopodobnym wytworem ludzkiej ewolucji wydaje mi się instynktowne pragnienie przetrwania, tak własnego jak i innych.

Sięgnijmy do przemyśleń S. Pinkera, badacza, którego wkład jest bodaj najbardziej reprezentatywny dla współczesnej psychologii ewolucyjnej. W swojej książce *The Better Angels of Our Nature: Why Violence Has Declined* dowodzi on, że poziom ludzkiej agresji w ciągu dziejów znacznie się zredukował. Identyfikuje przy tym przyczyny owej malejącej tendencji. Swoją wpływową monografię rozpoczyna następująco:

Ta książka traktuje o najważniejszej być może rzeczy, jaka się wydarzyła w historii gatunku ludzkiego. Wierzcie, czy nie — a wiem, że większość ludzi w to nie wierzy — że w ciągu długich okresów czasu przemoc uległa zmniejszeniu, w wyniku czego być może żyjemy w najbardziej pokojowej epoce, w jakiej dane było egzystować naszemu gatunkowi. Do tego spadku z całą pewnością nie doszło bez zakłóceń, ani nie wyeliminował on przemoc całkowicie. Nie ma także żadnej gwarancji, że będzie on kontynuowany. Niemniej mamy do czynienia z niewątpliwym rozwojem, który jest zauważalny [...]11.

Wolno chyba z pewnym przybliżeniem stwierdzić, że psychologia ewolucyjna w większym stopniu skupia się na poszukiwaniu źródeł altruizmu niżli ludzkich skłonności destrukcyjnych. Sięgnijmy jeszcze do wydanej w ostatnich latach — jednocześnie w polskiej i angielskiej wersji językowej — kompetentnej i bogato udokumentowanej monografii, podejmującej między innymi kwestię ewolucyjnej wizji natury ludzkiej. Rozbudowane rozważania prowadzą jej autora, W. Załuskiego, do następującej konkluzji: „Teoria ewolucji wspiera pogląd, że ludzie są co najmniej wąsko altruistyczni. Teza ta wynika bezpośrednio stąd, że teoria ewolucji przewiduje istnienie tendencji do przejawiania altruizmu krewniaczego i wzajemnego”12. W dalszym ciągu swoich dociekań Załuski podejmuje także kwestię ludzkiej agresji. Warto przytoczyć obszerniejszy fragment, traktujący o ewolucyjnej wizji naszych zachowań destrukcyjnych:

teoria ewolucji wspiera tezę, że mamy skłonność do agresji (nie jesteśmy więc prawdziwie moralni), ale nasza agresja ma charakter reaktywny, a nie spontaniczny (nie jesteśmy więc niemoralni — złośliwi). [...] W świetle psychologii ewolucyjnej agresja była dla naszych przodków mechanizmem niezbędnym do przeżycia i reprodukcji, ponieważ umożliwiała im skuteczne radzenie sobie z problemami adaptacyjnymi, jakie napotykali w swoich środowiskach (np. problemami obrony swojego życia i swoich krewnych przed atakiem, ochrony własności, współzawodnictwa o status, powstrzymywania partnerów seksualnych przed niewiernością). Zatem wbrew temu, co twierdzili np. Zygmunt Freud [...] i Konrad Lorenz [...], agresja nie jest jakimś tajemniczym instynktem, którego „energia” podlega kumulacji, i który musi się uzewnętrznić niezależnie od tego, czy takie uzewnętrznienie służy jakimś adaptacyjnym celom, czy też jest wyłącznie destruktywne. Innymi słowy, w świetle psychologii ewolucyjnej nasze zachowania agresywne mają charakter reaktywny, instrumentalny, a nie spontaniczny, nieinstrumentalny13.

Wygląda zatem na to, że nadzieje, które Gray wiąże z psychologią ewolucyjną, nie mają uzasadnienia. Nie wydaje się bowiem, by ten właśnie nurt zapowiadał sformułowanie alternatywnej względem Freudowskiej interpretacji ludzkiej skłonności do destrukcji. Można jednak zidentyfikować pewien aspekt problematyki zła, w którym psychologia ewolucyjna jawi się jako potencjalnie pomocna.

Przyjmując za punkt wyjścia psychoanalityczny punkt widzenia Freuda, Gray ogranicza się do czysto indywidualistycznej perspektywy. Jedyłą odskocznią od

11 S. Pinker, *The Better Angels of Our Nature: Why Violence Has Declined*, New York 2011, s. xxi.

12 W. Załuski, *Ewolucyjna filozofia prawa*, Warszawa 2009, s. 62.

13 *Ibidem*, s. 67.

tego oglądu jest zdawkowe nawiązanie do toksycznych ideologii, które to „wyrażają i wzmacniają swoiście ludzkie reakcje na konflikt społeczny”¹⁴. Nawiasem mówiąc, ten konsekwentny indywidualizm zupełnie nie harmonizuje z tak wychwalanym przez Graya rysem liberalizmu I. Berlina. Mam tu na myśli mocno akcentowaną, głęboko ludzką potrzebę przynależności do wspólnoty. Wszak Gray wielokrotnie argumentował za wyjątkową w tym względzie optyką Berlinowską, tak odmienną od perspektywy innych dwudziestowiecznych liberałów.

Stawiam tezę, iż abstrahując od społecznych źródeł ludzkiego pędu do niszczenia, Gray pomija całe spektrum czynników, które mogą być w istotnym stopniu odpowiedzialne za destrukcyjne zachowania. Paradoksalnie, właśnie w tym obszarze psychologia ewolucyjna może się okazać pomocna. Stosowną odpowiedź znajdujemy u cytowanego wcześniej Załuskiego: „teoria ewolucji wydaje się wspierać tezę, że ewolucja wytworzyła w nas skłonność do posłuszeństwa wobec władzy [...]. Skłonność ta nie wydaje się sama w sobie ani dobra, ani zła. Jest raczej ambiwalentna [...]”¹⁵. Proponuję rozumieć tę uwagę jako odnoszącą się nie tylko do władzy politycznej, lecz także do szeroko rozumianego autorytetu.

Czynniki sytuacyjne: demokratyczny wymiar zła

Poddając pod refleksję ludzkie zachowania destrukcyjne i ich źródła, Gray całkowicie abstrahuje od słynnych eksperymentów S. Milgrama. Przeprowadzone z początkiem lat 60. ubiegłego wieku, eksperymenty te w ostatnim czasie znów znalazły się w samym centrum światowej dyskusji. W swych słynnych badaniach nad granicami posłuszeństwa wobec autorytetu Milgram przydzielał ochotnikom rolę „nauczyciela”, którego zadaniem było przeprowadzenie „badania wpływu kar na pamięć” u rzekomego „uczni”, w rzeczywistości aktora odgrywającego rolę ofiary. Na polecenie eksperymentatora „nauczyciel” aplikował uczniowi wstrząsy elektryczne. Przedstawione przez Milgrama wyniki badań były porażające — około dwu trzecich badanych podporządkowało się autorytetowi eksperymentatora i zaaplikowało swemu „uczniowi” maksymalny, potencjalnie śmiertelny szok elektryczny. W efekcie badacz doszedł do wniosku, że postawa posłuszeństwa względem władzy jest wynikiem czynników sytuacyjnych, a nie cech dyspozycyjnych. W stosownych, kontrolowanych warunkach każdy z nas jest zdolny do czynienia zła.

Od czasu słynnych badań, a także licznych, wzorowanych na nich mutacjach, wielokrotnie krytykowano zarówno etyczny wymiar eksperymentów, jak i przydatność w codziennym życiu płynących z nich konkluzji. Poddawano analizom archiwa, przechowywane w Yale University, kwestionowano rzetelność zgromadzonych materiałów i dokonywano odmiennych interpretacji uzyskanych wyników. Kompleksową krytykę wspomnianych eksperymentów zaprezentowała australijska dziennikarka i psycholożka G. Perry w wydanej w 2012 roku w USA książce *Behind the Shock Machine: The Untold Story of the Notorious Milgram Psychology*

¹⁴ J. Gray, *Prawda o złu, które nigdy nie przemija*, s. 41.

¹⁵ W. Załuski, *Ewolucyjna filozofia prawa*, s. 67.

Experiments. Badając zapisy poczynione w trakcie badań, odkryła wiele przejawów sprzeciwu ze strony „nauczycieli”, od których Milgram całkowicie abstrahował. Wskazała także na ważne informacje jakościowe, które zostały zignorowane w procedurach, dogmatycznie zorientowanych na uzyskanie wyników ilościowych. Innymi słowy, zdaniem autorki, interpretując rezultaty swoich badań, Milgram pominął wiele ważnych danych. Wedle Perry był on w większym stopniu twórcą dramatu scenicznego niż hipotezy naukowej. Słynne eksperymenty scharakteryzowała następująco: „To jest marna nauka, ale być może wielkie dzieło artystyczne”.

Cokolwiek by powiedzieć na temat naukowej rzetelności testów Milgrama, niewątpliwie był on — by użyć sformułowania Graya — „na tropie czegoś ważnego”. Podobnie zresztą jak Ph. Zimbardo, autor przeprowadzonego w 1971 roku Stanfordzkiego Eksperymentu Więziennego. O ile mi wiadomo, jego badania nie spotkały się z tak radykalną krytyką jak studia poprzednika. Dyskusja nad wynikami przeprowadzonych przed laty doświadczeń Zimbarda powróciła po opublikowaniu w 2007 roku jego głośnej książki *The Lucifer Effect*. Psycholog wskazał w niej na uderzające podobieństwo nadużyć popełnionych przez funkcjonariuszy w więzieniu w Abu Ghraib do zachowań uczestników jego eksperymentu. Przystępując do badań, Zimbardo zadał sobie następujące pytanie: „Czy jeśli umieści się dobrych ludzi w złym miejscu, to zatryumfują ludzie, czy też sytuacja w tym miejscu sprowadzi ich na złą drogę?”¹⁶.

W eksperymencie wzięły udział trzy kategorie uczestników — „kierownictwo więzienia”, „strażnicy” i „więźniowie”. W odróżnieniu od scenariusza Milgrama, zgodnie z którym badani występowali wyłącznie w funkcji nauczyciela, tutaj role zostały przydzielone na zasadzie rzutu monetą. Ku wielkiemu zaskoczeniu organizatorów zaplanowane na dwa tygodnie badania musiały zostać przerwane zaledwie po kilku dniach. W krótkim czasie wszystkie grupy uczestników wcieliły się w swoje role. Doszło do nadużyć ze strony „strażników” i załamań nerwowych u „więźniów”. Od wpływu czynników sytuacyjnych nie ustrzegło się także „kierownictwo więzienia”, w tym sam Zimbardo. Konkluzja, sformułowana przez eksperymentatora jest następująca: „wszelkie czyny, jakie kiedykolwiek popełniła jakaś istota ludzka, nawet te najstraszniejsze, może popełnić każdy z nas — w dobrych lub złych okolicznościach społecznych. Wiedza o tym nie usprawiedliwia zła; czyni je raczej demokratycznym [...]”¹⁷.

Trudno zrozumieć powody, dla których Gray w swoich rozważaniach na temat zła całkowicie pomija szeroko dyskutowane badania obu psychologów. Być może, gdyby je uwzględnił w przynajmniej minimalnym stopniu, przeprowadzona przez niego krytyka stanowiska H. Arendt nie byłaby tak radykalna. Gray interpretuje ją w kategoriach jednego ze sposobów zaprzeczania zjawisku zła, stawiając ją w jednym rzędzie ze świeckim, meliorystycznym liberalizmem. Wedle tego stanowiska zło „nie jest przyrodzoną ludziom skazą, lecz wytworem ułomnych instytucji

¹⁶ Ph. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. A. Cybulko et al., Warszawa 2008, s. 42.

¹⁷ *Ibidem*, s. 233.

społecznych, które można stale doskonalić¹⁸. Postęp niesie zatem z sobą zapowiedź wyeliminowania najbardziej niszczących przejawów ludzkiej destrukcyjności. Zdaniem Graya Arendt w pewnym aspekcie podziela ten punkt widzenia. Skłonność do zła nie jest atrybutem ludzkiej konstytucji, lecz skutkiem przyjęcia postawy „moralnej inercji”. Do tej konkluzji doprowadziło ją uczestnictwo w procesie Eichmanna. Hitlerowski oprawca sprawił na myślicielce wrażenie bezdusznego, momentami groteskowego biurokraty, którego zbrodnie nie były wyrazem jego osobistych skłonności, lecz efektem bezmyślnego podporządkowania się hitlerowskiej machinie. Tym samym, zgodnie z interpretacją Graya, Arendt w znacznym stopniu usprawiedliwiła Eichmanna, zdejmując z niego odium demona zła.

Warto zatrzymać się nad przemyśleniami Arendt. W moim przekonaniu nie sposób podejmować dyskusji z filozofką, abstrahując od ewolucji jej poglądów. W słynnym dziele na temat korzeni totalitaryzmu Arendt zaprezentowała koncepcję radykalnego zła, którego ucieleśnienie stanowiły wedle niej obozy koncentracyjne:

Obozy są pomyślane nie tylko jako miejsce eksterminacji i poniżenia istot ludzkich, ale służą również do odrazaających eksperymentów polegających na usuwaniu, w naukowo kontrolowanych warunkach, samej spontaniczności jako wyrazu ludzkiego zachowania i na przekształcaniu ludzkiej osobowości w zwyczajną rzecz, w coś, czym nie są nawet zwierzęta [...] ¹⁹.

Pierwszym etapem wyzucia istot ludzkich z człowieczeństwa było zdaniem Arendt „zabicie w człowieku osoby prawnej”²⁰ przez postawienie go poza ochroną prawa, a kolejnym, decydującym — odebranie mu moralności. W efekcie ludzie zostali zredukowani do „odruchów warunkowych, marionetek bez najmniejszych śladów spontaniczności”²¹. Po upływie dekady, w trakcie procesu Eichmanna, filozofka miała okazję skonfrontować swą wczesną, teoretyczną wizję zła z punktem widzenia jednego z jego realnych sprawców. To doświadczenie zmieniło jej optykę i stało się impulsem do sformułowania kontrowersyjnej koncepcji banalności zła. Można zrozumieć powody wspomnianej zmiany stanowiska. Upřednie wyobrażenia myślicielki na temat natury ludzkiej destrukcji zupełnie nie harmonizowały ani z wizerunkiem Eichmanna, ani z rozwiniętą przez niego linią obrony. Na etapie *Korzeni totalitaryzmu* Arendt snuła refleksje na temat zła, przyjmując punkt widzenia ofiar. W czasie procesu hitlerowskiego oprawcy zło jawiło jej się z przeciwstawnej perspektywy. Obraz z oczywistych względów nie mógł pozostać ten sam. Akurat Gray powinien to zrozumieć. Jako myśliciel jest wszak znany z licznych metamorfoz. Wielokrotnie zdarzało mu się dystansować się od swych wcześniejszych poglądów. Co więcej, rewizji wcześniejszych przekonań z reguły towarzyszy istotne, czasem nawet przesadne przesunięcie akcentów. Aby uzasadnić swe nowe zapatrywania, myśliciel koncentruje się przede wszystkim na tym, co różni jego aktualny pogląd od wcześniej wyznawanego. Stąd adekwatna interpretacja ewoluującego stanowiska nie może całkowicie abstrahować od jego wcześniejszych faz.

¹⁸ J. Gray, *Prawda o złu, które nigdy nie przemija*, s. 38.

¹⁹ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 2012, s. 616.

²⁰ *Ibidem*, s. 628.

²¹ *Ibidem*, s. 640.

W moim przekonaniu Gray nie oddał sprawiedliwości koncepcji banalności zła. Nie jest prawdą, że Arendt usankcjonowała linię obrony Eichmanna, przychyłając się do jego argumentacji, iż był tylko narzędziem wykonującym cudze rozkazy. Usiłować zrozumieć to przecież nie to samo, co usprawiedliwić. Próba identyfikacji źródeł czyjegoś zachowania nie jest równoznaczna ze zdjęciem z kogoś odpowiedzialności. Nade wszystko nie zgadzam się z kluczową tezą Graya, iż wyeksponowanie banalności zła to „kolejna odsłona współczesnego zjawiska unikania zła”²². Arendt bynajmniej nie neguje jego istnienia ani nie twierdzi, że można je przewyciężyć. Przeciwnie. Zło jest, tylko jego natura jest inna, niż jej się wcześniej wydawało. Nadto z całą pewnością nie da się go wyplenić. W tym aspekcie stanowisko Arendt nie tylko nie ma nic wspólnego z liberalnym melioryzmem, lecz jest mu wręcz przeciwstawne. Zgodnie z wnioskami, do jakich doszła w trakcie procesu Eichmanna, zło jest łatwe, płytkie, pozbawione jakiegokolwiek tajemniczości czy głębi. Ze względu na swą powierzchowność, wynikającą z braku zakorzenienia, ma skłonność do swobodnego rozprzestrzeniania się. Nie ma w nim nic fascynującego ani demonicznego. Z powodu swej powszechności jest nudne i oczywiste. Jednym słowem — jest banalne. To dobro dzięki swej wyjątkowości jest interesujące. To dobro, w przeciwieństwie do zła, przykuwa uwagę. Wyłącznie dobro bywa radykalne. W źródłach zła nie ma nic frapującego. Zło narzuca się samo przez się; by się w nie włączyć, wystarczy bezmyślność i bierność. A jeśli nie bezwolność, to wygodnictwo i oportunizm. Ludzki konformizm nie jest w najmniejszym stopniu interesujący. To wierność własnym przekonaniom, męstwo i heroizm są intrygujące. To one, a nie zło dają głęboko do myślenia. Myślicielka snuje refleksje w tej kwestii w odpowiedzi na krytyczny list Gershoma Scholema. Autor uznał w nim książkę Arendt *Eichmann w Jerozolimie* za przejaw braku solidarności z narodem żydowskim. Filozofka odpowiedziała mu następująco:

Uważam obecnie, że zło nigdy nie jest „radykalne”, a tylko skrajne i że nie posiada ono żadnej głębi ani jakiegokolwiek demonicznego wymiaru. Może ono wypełnić i spustoszyć cały świat, bo rozprzestrzenia się jak grzyb porastający powierzchnię. „Urąga myśli”, jak napisałam, gdyż myśl próbuje dotrzeć na jakąś głębokość; sięgnąć do korzeni, w momencie zaś, gdy zajmie się złem, jałowiej, bo dotyka nicości. Na tym polega banalność zła²³.

Wbrew odczytaniu Graya nie wynika stąd, że zło ma marginalne znaczenie czy też że da się je wykorzenić i dlatego nie warto poświęcać mu uwagi. Na odwrót, zło jest jak najbardziej realne i tym groźniejsze, że tak łatwo się pleni. Wszyscy jesteśmy na nie podatni. Bez porównania łatwiej jest mu ulec, niż dać mu odpór. Filozofka następująco wyraziła tę ostatnią myśl:

kłopot z Eichmannem polegał na tym, że ludzi takich jak on było bardzo wielu, a nie byli oni sadyстами ani osobnikami perwersyjnymi, byli natomiast — i wciąż są — okropnie i przerażająco normalni. Z punktu widzenia naszych instytucji prawnych oraz kryteriów oceny moralnej normalność owa była dużo bardziej przerażająca niż wszystkie potworności wzięte razem, gdyż oznaczała ona [...] iż ów nowy

²² J. Gray, *Prawda o złu, które nigdy nie przemija*, s. 40.

²³ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 2010, s. 403.

rodzaj przestępcy [...] popełnia swoje zbrodnie w okolicznościach, które właściwie niemal uniemożliwiają mu uświadomienie sobie lub poczucie, że czyni coś złego²⁴.

Późniejsze stanowisko Arendt w kwestii natury zła zdaje się stanowić znakomite narzędzie do zinterpretowania postawy społeczeństwa niemieckiego względem Zagłady. Może być także przydatne w analizie wyników eksperymentów Milgrama i Zimbarda. W świetle przemyśleń Arendt tym, co we wspomnianych badaniach jawi się jako najbardziej interesujące jest nie tyle konformizm uczestników, ile postawa tych spośród nich, którzy wyrazili swój sprzeciw. Na marginesie omówionych tu opozycyjnych stanowisk — wiążącego skłonność do zła z cechami osobowościowymi i upatrującego źródeł zła w czynnikach sytuacyjnych — warto zadać pytanie: czy te dwa poglądy *muszą* się ze swej natury wykluczać? Innymi słowy, czy jest możliwe, by dany przejaw zła był efektem zarówno predyspozycji sprawcy, jak i określonego kontekstu społecznego? Idąc dalej tym tropem, czy konglomerat wchodzących w grę czynników nie może być swoisty dla każdego przypadku? Zarówno świadectwo historyczne, jak i materiały, zgromadzone w trakcie realizacji wspomnianych eksperymentów zdają się przemawiać na rzecz takiej właśnie interpretacji źródeł zła. W trakcie prowadzonych badań zarejestrowano wszak cały wachlarz ludzkich postaw: od szczególnego okrucieństwa po jawny sprzeciw, niekiedy noszący znamiona heroizmu. Diagnoza, zgodnie z którą źródła zła mogą być dwójakiej natury, nie jest niczym odkrywczym. Jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej przybyły do USA niemiecki emigrant żydowskiego pochodzenia, Kurt Lewin, sformułował fundamentalną dla psychologii społecznej formułę heurystyczną: $B = f(P, E)$, w której B jest symbolem zachowania, P — osoby, E zaś — środowiska. Innymi słowy, zgodnie z tym równaniem zachowanie jest funkcją osoby w jej otoczeniu społecznym.

Nowoczesność i Zagłada

Pora przejść do omówienia wkładu ostatniego spośród wymienionych, a pominiętych przez Graya badaczy fenomenu zła — Z. Baumana. Wszyscy oni nawiązywali w swoich poszukiwaniach do doświadczenia Zagłady. Niemniej to przemyślenia Baumana zdają się stanowić najpełniejszą i najbardziej wszechstronną analizę tego ekstremalnego przejawu zła, jakim był Holocaust. Refleksja socjologa jest bowiem prowadzona równolegle na wielu różnych płaszczyznach — historycznej, filozoficznej, socjologicznej i psychologicznej. Konkluzje, do których dochodzi, sytuują się na jeszcze innym poziomie — mianowicie etycznym. Mimo ewidentnej odmienności perspektyw filozoficznych zwracają uwagę zaskakująco bliskie korespondencje, zachodzące między kluczowymi zapatrywaniami Baumana i Graya. Gray od lat rozwija miazdzącą krytykę destrukcyjnego w jego przekonaniu dziedzictwa oświecenia. We wspomnianej wcześniej monografii *Al Qaeda and What It Means to Be Modern* mocno argumentuje za tezą, iż sowiecki komunizm, narodowy socjalizm i islamski fundamentalizm są pokłosiem dziewiętnastowiecznego pozytywizmu i tym samym wytworami nowoczesności. Refleksja Baumana, rozwinięta

²⁴ *Ibidem*, s. 359.

w *Modernity and Holocaust*, wyraża zbliżoną myśl przede wszystkim w odniesieniu do nazizmu. Równoległa lektura przemyśleń obu autorów w tym względzie zaskakuje uderzającym podobieństwem. Sięgnijmy choćby do fragmentu *Nowoczesności i Zagłady*, w którym Bauman zestawia ze sobą stalinizm i hitleryzm:

Dwa największe i najbardziej skrajne przypadki nowoczesnego ludobójstwa pozostały wierne duchowi nowoczesności. Nie sprzeniewierzyły się głównym ideom procesu cywilizacyjnego. Przeciwnie, były najbardziej konsekwentnym i nieskrępowanym wyrazem jego ducha²⁵.

Trudno doprawdy uwierzyć, że Gray nie inspirował się rozważaniami Baumana. Tak jednak zdaje się być; nie znajdujemy bowiem w dociekaniach filozofa żadnego, nawet pojedynczego nawiązania do analiz socjologa.

Główna teza Baumana jest następująca — zredukowaliśmy Zagładę „do wymiaru prywatnej traumy i żałoby pojedynczego narodu”²⁶, co sprawiło, że nie wyciągnęliśmy z niej właściwej lekcji. Wydarzenie tej miary powinno nas skłonić do głębszej refleksji nad jego naturą. Rozbudowane rozważania, poparte rozległą lekturą wielu oryginalnych źródeł i rozlicznych opracowań, doprowadziły myślicielą do wniosku, że Holocaust nie był chwilowym powrotem do barbarzyństwa, lecz pełnoprawnym produktem zachodniej cywilizacji. Bauman następująco wyraża tę kluczową myśl:

Zagłada nie jest jedynie problemem Żydów i nie należy wyłącznie do historii narodu żydowskiego. Zagładę obmyślono i przeprowadzono w naszym nowoczesnym racjonalnym społeczeństwie, w zaawansowanym stadium jego cywilizacyjnego rozwoju, w szczytowej fazie rozkwitu naszej kultury i dlatego Zagłada jest problemem tego społeczeństwa, tej cywilizacji i tej kultury²⁷.

Zgodnie z rekonstrukcją dokonaną przez Baumana na skuteczność Zagłady złożyły się następujące cechy zachodniej cywilizacji: kult nauki i techniki, którego skutkiem był ich dynamiczny rozwój oraz ukształtowanie się nowoczesnej biurokracji, opartej na zasadach racjonalności, hierarchiczności i podziale pracy. System biurokratyczny, wprowadzając wielostopniową dyferencjację funkcjonalną, oddziela wykonawców od ostatecznych skutków realizowanych przez nich działań. Ów psychologiczny dystans przywiódł socjologowi na myśl wyniki eksperymentów Milgrama. Wspomniany wątek znajduje w *Nowoczesności i Zagładzie* stosunkowo obszernie omówienie i takież komentarz. Bauman mocno podkreśla skutki umieszczenia „uczniów” w odrębnym pomieszczeniu, do którego doszło w pewnej fazie eksperymentu. W jego wyniku nastąpiło zbliżenie badanych do eksperymentatora z równoczesnym oddaleniem ich, zarówno fizycznym, jak i psychicznym, od „ofiar”. Warto zauważyć, że ten akurat aspekt eksperymentów Milgrama wraz z wnioskami, do jakich w tym zakresie doszedł, nie został zakwestionowany przez krytyków. Zgodnie z odczytaniem Baumana najbardziej spektakularnym odkryciem Milgrama było to, że „gotowość do zadawania cierpień pozostaje w odwrotnej zależności od fizycznej bliskości ofiar”²⁸. Znajduje to bez-

²⁵ Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. T. Kunz, Kraków 2009, s. 202.

²⁶ *Ibidem*, s. 11.

²⁷ *Ibidem*, s. 13 [wyr. — Z.B.].

²⁸ *Ibidem*, s. 322.

pośrednie przełożenie na funkcjonowanie nowoczesnej biurokracji. Ze względu na wspomniany dystans i scharakteryzowane tu konstytutywne cechy biurokratycznej struktury, moralność współtworzących ją urzędników sprowadza się do prostego nakazu: „być solidnym, wydajnym i sumiennym ekspertem lub pracownikiem”²⁹. Tym samym indywidualna odpowiedzialność moralna zostaje zastąpiona odpowiedzialnością służbową. System biurokratyczny prowadzi również do dehumanizacji obiektów jego działań. Owo odczłowieczenie następuje w wyniku zredukowania zbiorowości ludzkich do wielkości liczbowych. Temu procesowi towarzyszy wykształcenie się biurokratycznego języka, operującego neutralnymi moralnie, czysto technicznymi terminami. Wstrząsającą ilustracją efektów wspomnianej ewolucji stanowi autentyczna notatka służbowa jednego z nazistowskich ekspertów. Zalecił on wprowadzenie pewnych technicznych usprawnień w ciężarówkach pełniących funkcję ruchomych komór gazowych. Bauman przytacza za Ch.R. Browningiem obszerne fragmenty wspomnianej notatki. Ograniczę się do najbardziej drastycznych wskazówek eksperta:

Aby ułatwić uprzątnięcie wnętrza, w podłodze należy zrobić otwór szeroki na jakieś 20–30 centymetrów, zaopatrzony w pokrywą otwieraną od zewnątrz. Podłoga powinna być lekko pochylą, a pokrywa wyposażona w dość gęste sito. Dzięki temu wszystkie „płyny” spływałyby do środka. „Rzadkie płyny” wydostawałyby się na zewnątrz podczas samej operacji, a „gęstsze płyny” można by później splukiwać szlauchem³⁰.

Analiza dwudziestowiecznego ludobójstwa doprowadziła socjologa do wniosku, że skuteczność Zagłady zasadza na jej planowym, racjonalnym i opartym na naukowej wiedzy charakterze. Płynie stąd kontrowersyjna Baumanowska teza o racjonalności zła, które bywa „tak samo nieskazitelnie racjonalne, jak dobro”³¹. Rozum instrumentalny, na który stawia nowoczesność, sam w sobie nie jest odporny na zło. Jeśli poczyni zeń użytek scentralizowana władza, sprawowana poza kontrolą społeczeństwa, to skutki mogą katastrofalne. Ich egzemplifikacją jest Zagłada, przeprowadzona — od początku do końca — zgodnie z zasadą racjonalności. Zdaniem Baumana tezę o racjonalności zła znakomicie obrazują właśnie badania Milgrama. Jego słynny eksperyment pokazuje,

że proces racjonalizacji, w sposób naturalny i nieodwracalny, ułatwia dokonanie czynów niehumanitarnych i okrutnych, nawet gdy dokonuje się ich ze świadomością ich faktycznych skutków. Im racjonalniej zorganizowane jest działanie, tym łatwiej zadawać cierpienie — pozostając w zgodzie z własnym sumieniem³².

Kluczowy w Baumanowskiej refleksji nad Zagładą pogląd o racjonalności zła do pewnego stopnia harmonizuje z późniejszym stanowiskiem Hannah Arendt, odbiegając jednak od niego w jednym doniosłym aspekcie. Oboje myśliciele hołdują przekonaniu o społecznych źródłach zła, kwestionując jego radykalną naturę. Nie-

²⁹ *Ibidem*, s. 220.

³⁰ *Ibidem*, s. 403/404. Cyt. za: Ch.R. Browning, *Fateful Months*, New York 1985, s. 64–65.

³¹ Z. Bauman, K. Tester, *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, tłum. E. Krasińska, Warszawa 2003, s. 75.

³² Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, s. 323.

mniej Bauman jednoznacznie dystansuje się od tezy Arendt o banalności zła. Daje wyraz swemu przekonaniu w tym względzie w rozmowie z K. Testerem:

udowodnienie Eichmannowi bezmyślności jest zadaniem karkołomnym, chyba że Arendt używa słowa „bezmyślność” w znaczeniu odmiennym od ogólnie przyjętego, uzgodnionego przez społeczeństwo, do jakiego wszyscy należymy. Eichmann był urzędnikiem wysokiej rangi, odnoszącym w swej pracy wielkie sukcesy, obsypywanym nagrodami i medalami w dowód uznania dla skuteczności jego myślenia. W sztuce po biurokratycznemu pojmowanej umiejętności logicznego i racjonalnego myślenia był Eichmann mistrzem nad mistrzami. Gdyby wojna zakończyła się zwycięstwem Hitlera, uniwersytety ubiegałyby się o to, by został u nich profesorem zarządzania³³.

Sceptycyzm względem sformułowanej przez Arendt koncepcji banalności zła jest zatem kolejnym punktem stycznym poglądów Graya i Baumana. Warto zauważyć, że obaj myśliciele, podziеляjąc nieufność w stosunku do dziedzictwa oświecenia, kreślą mocno zbliżoną, pesymistyczną wizję przyszłości. Socjolog prognozuje, że racjonalność zła będzie miała tendencję do przybierania na sile w związku z rozwojem technologii informacyjnej. Ta ostatnia zwiększa bowiem dystans psychologiczny między decydentami a obiektami ich działań, znacznie tym samym ułatwiając popełnianie okrucieństw. W bardzo podobnym duchu wypowiada się Gray:

Jeśli jest cokolwiek pewnego, co można by powiedzieć o obecnym stuleciu, to niezawodnie to, iż władza jaką „ludzkosc” uzyskała dzięki nowym technologiom zostanie użyta do popełnienia potwornych zbrodni przeciwko niej samej. Jeśli dojdzie do klonowania istot ludzkich, to zostaną wyhodowani żołnierze o zdeformowanych, lub wręcz wykorzenionych normalnych ludzkich emocjach. Inżynieria genetyczna może umożliwić likwidację chorób starszego wieku. Jednocześnie prawdopodobnie stanie się ona technologią selekcji w przyszłych aktach ludobójstwa³⁴.

Wedle brytyjskiego filozofa groźba intensyfikacji zła wiąże się z niezmiennie niszczycielską naturą człowieka, który wraz z rozwojem techniki zyskuje dostęp do coraz efektywniejszych narzędzi destrukcji. Obaj myśliciele dochodzą jednak do odmiennych konkluzji. Bauman, upatrując największe zagrożenie w centralizacji władzy, pokłada nadzieję w pluralizmie politycznym, w warunkach którego ma szansę przebić się głos indywidualnego sumienia moralnego. Gray, idąc w ślady Spinozy, nie przywiązuje większej wagi do polityki. Nadto — wbrew zapatrywaniom Baumana — argumentuje za silnym państwem, zdolnym zapewnić bezpieczeństwo obywatelom. Mimo zasadniczych odmienności, w zakresie oceny dziedzictwa oświecenia punkty widzenia obu myślicieli wykazują istotne podobieństwo. Pogłębiona refleksja Baumana oferuje mocne argumenty za tym kluczowym w filozofii Graya wątkiem. Szkoda, że ich intelektualne drogi się nie skrzyżowały.

Prawda o honorowym zabójstwie

Niech klamrą spinającą te rozważania będzie nawiązanie do kolejnego, powstałego w brytyjskiej koprodukcji filmu dokumentalnego, który został niedawno wyemitowany przez polską telewizję — *Honorowe zabójstwo Banaz*. Opowiada on historię szczegółowo zaplanowanego i z całą bezwzględnością przeprowadzonego

³³ Z. Bauman, K. Tester, *O korzyściach z wątpliwości*, s. 75.

³⁴ J. Gray, *Straw Dogs: Thoughts on Humans and Other Animals*, London 2002, s. 14.

mordu na młodej Brytyjce arabskiego pochodzenia. Wedle standardów przyjętych w jej rodzimej kulturze splamiła ona honor swojej rodziny, opuszczając poślubionego pod przymusem męża i wchodząc w intymną relację z innym mężczyzną. Przyszła ofiara zdawała sobie sprawę z grożącego jej niebezpieczeństwa, przewidując z wyprzedzeniem, którzy spośród członków rodziny będą odpowiedzialni za jej śmierć. Co uderzające, zabójstwo zostało dokonane z wiedzą i przyzwoleniem rodziców dziewczyny.

Omówione tu rozważania nad naturą ludzkiej destrukcji były prowadzone w kontekście przejawów zła, zrodzonych na gruncie kultury zachodniej. Dla przywołanych autorów oczywistym punktem odniesienia było europejskie doświadczenie totalitaryzmu. Warto skonfrontować konkluzje, do jakich myśliciele ci doszli, z wywodzącą się z nieeuropejskich kultur zbrodniczą praktyką zabójstw honorowych. Taki zabieg w pełni wpisze się w Grayowską perspektywę etyczną, zgodnie z którą ludzkie wartości mają charakter uniwersalny. Gray wielokrotnie dawał wyraz swemu niezbitemu przekonaniu, iż istnieją pewne gatunkowo ludzkie formy dobra i zła³⁵, niemniej ich fundament nie jest ustalony raz na zawsze. Stąd nie sposób podać ich katalogu. Jedyne, co można zrobić, to przybliżyć ich horyzont. Próbie wyodrębnienia znacznie łatwiej poddają się typowo ludzkie doświadczenia zła:

Niemżliwe jest zamknięcie listy warunków, stwarzających zagrożenie dla wartościowego ludzkiego życia. Pomimo to tortury lub przymus przyglądania się torturowaniu osób bliskich bądź współziomków, rozdzielanie z przyjaciółmi, rodziną, wygnanie z kraju, poniżenie, prześladowania lub groźba ludobójstwa, nędza lub choroba, której można było zapobiec, stanowią wielkie zło dla wszystkich, którzy cierpią z ich powodu. W takiej mierze, w jakiej koncepcja dobra nie bierze tych doświadczeń pod uwagę, pozostaje ona wadliwa, a nawet zwodnicza³⁶.

Niewątpliwie przyzwolenie na zamordowanie własnego dziecka jest drastycznym przejawem zła. Przypomnijmy, że w przekonaniu Graya za ludzką destrukcję odpowiadają przede wszystkim właściwe człowiekowi skłonności niszczycielskie. Jednak czy w przypadku wchodzącej w grę, zbrodniczej praktyki decydujące znaczenie mają osobiste predyspozycje oprawców? Nie wydaje się, by w każdym przypadku tak było. Wszak zasadniczą rolę w podtrzymywaniu tego mroźnego krew w żyłach obyczaju odgrywa specyficzne rozumienie honoru, wpisane w kultywujące go kultury. Innymi słowy, ta okrutna tradycja ma wyraźnie społeczne źródło. W tej materii zatem zdecydowanie lepszymi przewodnikami niż Gray byłiby Milgram, Zimbardo i Bauman. Podobnie zresztą jak Arendt, której dociekania pozwoliłyby wyeksponować inercję moralną wszystkich tych, którzy bezrefleksyjnie ulegają społecznej presji. Czy zalecany przez Graya zwrot w stronę psychologii ewolucyjnej mógłby rzucić światło na źródła tej skrajnie opresyjnej praktyki? Odpowiedź nasuwa się sama — psychologia ewolucyjna jest w tym przedmiocie całkowicie bezsilna. Nieludzka tradycja zabójstw honorowych kłóci się bowiem z wpisanim w podejście ewolucyjne dążeniem do osiągnięcia sukcesu reprodukcyjnego.

³⁵ J. Gray, *Where Pluralists and Liberals Part Company*, [w:] *Pluralism: The Philosophy and Politics of Diversity*, M. Baghramian, A. Ingram (eds.), London, New York 2000, s. 93.

³⁶ J. Gray, *Dwie twarze liberalizmu*, tłum. P. Rymarczyk, Warszawa 2001, s. 108.

Wbrew mocno postawionej tezie Graya doświadczenie zła nie ma charakteru uniwersalnego. Niektóre jego przejawy mogą być interpretowane w różnych kulturach zaskakująco odmiennie. Ludzkie okrucieństwo może mieć źródła społeczne. Zbrodnicza praktyka kulturowa może iść w poprzek perspektywie ewolucyjnej. Tradycja zabójstw honorowych skupia jak w soczewce niedostatki Grayowskiej wizji zła.

Unde malum? John Gray and the truth about evil

Summary

The article tackles the disputable problem of the sources of evil, taking as the starting point John Gray's renowned essay: "The truth about evil", published in *The Guardian* in October 2014. Research into Gray's view of evil is carried out in a broad polemical context. In particular, special consideration is given to the standpoints of S. Milgram, Ph. Zimbardo and Z. Bauman, from which Gray thoroughly abstracts. A thesis is put forward that Gray's critical opinion of H. Arendt's concept of banality of evil follows from his leaving out of consideration Milgram's and Zimbardo's experiments. A comparison of Gray's and Bauman's views of evil is drawn and a striking similarity between them is pointed out. The following conclusions are reached: contrary to Gray human cruelty can have not only individual, but also social reasons; the experience of evil is not universal; neuroscience may be helpless in confrontation with some criminal cultural practices, e.g. honour killings.